

Nowe linie mody wiosenne



Gustowna sukienka z granatowej wełny.

Pan „Kodak”

Depesze doniosły o samobójstwie 77-letniego Jerzego Eastmana, słynnego multimilionera, właściciela fabryki aparatów fotograficznych Kodak.

Pan „Kodak”, jak go popularnie nazywano, był za czasów swej młodości słynnym myśliwym, polującym na lwy.

Znali go w latach późniejszych wszyscy muzycy, przyjeżdżający z Europy do Ameryki. W każdym z nich zapraszał do swej willi w Rochester.

Rochester, miasto w stanie New York, posiadające 300 tysięcy mieszkańców, uroczym położone nad jeziorem Ontario, jest miastem przemysłu i bogactwa.

O wiele trudniej jeszcze było w myślicieli nazwę dla aparatu. Bo chodziło o to, by nazwa ta była międzynarodowa i jednakowo wymawiana we wszystkich językach świata.

„Kodak” okazał się nazwą wymarzoną.

Eastman był dziwakiem w życiu. Jego pasją była muzyka.

Łożył on olbrzymie sumy na konserwatorium miejscowe; w domu miał wspaniałą orkiestrę smyczkową, która go co rano budziła hymnem.

Obliczono, że wydawał 600 dolarów dziennie na muzykę.

Opowiadano o nim następująca anegdota.

Pewnego dnia jakiś gość z Europy był na koncercie domowym u pana „Kodaka”. Spodobał się mu czas wykonywania sonaty Beethovena, że dyrygent w czasie pauzy pomiędzy taktami robi jakiegoś dziwnego ruchu palców.

— Co pan robi? — spytał gość.

— Widzi pan — odrzekł dyrygent — mam tu długie 16-taktowe, a nawet 24-taktowe pauzy, więc muszę udawać, że coś przez ten czas robię, bo pan Eastman zarzuca mi inaczej próżniactwo.

Zamach na gubernatora Bengalu



Stanley Jackson, gubernator Bengalu w Indiach, na którego niedawno dokonano niedanego zamachu studentki hinduskiej wita się z oficerami gwardii hinduskiej przed pałacem gubernatora w Kalkucie.

W jaki sposób porwano małego Lindbergha



Willi państwa Lindberghów, w której dokonano potwornego czynu wykradzenia dziecka, zbudowana przed dwoma laty, położona jest w wiejskim pustkowiu New Jersey.

Ten fakt, że wokół jest pusto, był z jednej strony pomysłem dla złoczyńców, z drugiej strony mógł okazać dla nich zgubny. Wszystko zależało od szczęścia. Małe były bowiem szanse, by ich na tem pustkowiu spostrzeżono, ale z drugiej strony, gdyby ich tu zauważono, byłiby zgubieni.

Szczęście sprzyjało złoczyńcom. Nikt ich nie spostrzegł.

Pokój dziecienny małego Karola

Augusta znajduje się na pierwszym piętrze willi Lindbergha. Pod oknem tem znaleziono ślady męskich stóp oraz ślady opartej prawdopodobnie w tem miejscu o mur i przystawionej do okna drabiny. Gęste zarośla, ocieniające od strony, na którą wychodzi okno

pokoju dziecięcego, znakomicie ułatwiły zadanie złoczyńcom. Willa Lindbergha stoi na wzgórzu, górującem nad New Jersey. Przed wejściem frontowym przechodzi szosa, wiodąca w jednym kierunku do Wertsville, w drugim

do Hopewell. Nie tą szosą jednak uciekli złoczyńcy z dzieckiem. Ślady prowadzą za domem, wprost z pod okna pokoju dziecka w kierunku okolicy, nazywanej tam Featherbed Lane, a nieoznaczonej na żadnej mapie samochodowej.

Znaleźli się też świadkowie, którzy w kilka godzin po wypadku widzieli jadące w kierunku owego Featherbed Lane auto z zagaszonymi światłami.

Na zakończenie zdjęcia widać zrobioną według rysunku miejscowego rysownika willę Lindbergha.

Na lewo dom, na prawo przypuszczalna scena porwania dziecka. Na drodze samochód bandytów.

Uśmiech miliardera

Najbogatszy przyjaciel Gandhiego, hinduski miliardera Bajaj, został skazany w Bombaju na rok ciężkich robót i 37 funtów kary tylko za to, że zaniedbał meldowania się codziennego w policji.

Bajaj, którego majątek wynosi pół miljarde złotych, przyjął wyrok spokojnie. Z uśmiechem pożegnał zebranych, mówiąc: — Za rok się zobaczymy...

„Dusze” i duchy zwierząt

Psy i konie miewają przecucia

Nowoczesne badania psychologiczne oddawna już obalili granicę między psychiką ludzką a zwierzęcą, stwierdzając, że różnica, jaka istnieje w dziedzinie umysłowej między człowiekiem a zwierzęciem jest raczej ilościowa, niż jakościowa.

Człowiek posiada bezsprzecznie więcej rozumu od psa, albo kota. Nie ulega jednak wątpliwości, że proces myślowy odbywa się u obu tych gatunków stworzeń według tych samych praw logiki. Instykt, dawniej uważany za jedyny bodziec wszystkich czynności, wykonywanych przez zwierzęta, jest siłą podświadomą, właściwą zarówno człowiekowi, jak światu zwierzęcemu.

Objawia on się np. gdy ktoś, zagrożony uderzeniem, zasłania się ręką. Człowiek cywilizowany, żyjący zdala od natury w warunkach osobistego bezpieczeństwa, zatracca stopniowo instykt i zdolność instyktownego reagowania na zewnętrzne podniety.

Tracą tę zdolność zresztą i zwierzęta domowe, żyjące pod opieką człowieka i nie biorące bezpośredniego udziału w walce o byt. Sport natomiast, zbliżając człowieka do natury, stawiając go często w obliczu niebezpieczeństwa i zmuszając do walki, wyrabia w nim instykt samozachowawczy i bojowy.

Ze pies, koń i inne zwierzęta potrafią wyciągać zupełnie logiczne wnioski ze swoich doświadczeń życiowych, co właśnie jest podstawą myślenia, dawno już zostało udowodnione. Nie wchodzi tu oczywiście w rachubę owe „konie elberfeldzkie”, o których mówiono, że znały litery i cyfry, a nawet wykonywały skomplikowane działania matematyczne.

lekkość pojawiały się takie „cudowne” zwierzęta, zawsze za ich wyczynami krył się jakiś trick, jaka sztuczka świadomego, albo mimowolnego oszustwa.

Sam jednak miałem kiedyś psa, małego foksterjera, który widząc, że ktoś bierze do ręki papierosa, pędził natychmiast po zapalnik, który w triumfie przynosił. Nie była to tresura, gdyż nikt „Spota” tej sztuczki nie uczył. Był to wogóle pies bardzo uczynny. Gdy jakiś przedmiot drobny upadł na ziemię, największą przyjemnością jego było podnieść

go i wręczyć właścicielowi. Pies ten był tak mądry, że zdawało się, iż zna przepisy policyjne.

Znalazłszy się bez kagańca na ulicy, na widok rakarza uciekał czeredziej i dopiero stanawszy bezpiecznie w bramie domu, oszczędzi-

wał zapadłe swego śmiertelnego wroga. Jeżeli jednak miał przeprosić kaganiec, nic sobie nie robił z rakarza i wymyślał mu śmiało na środku ulicy.

Jeżeli więc zwierzęta mają zdolność myślenia, a zdolność ta jest je-

dną z atrybucji „duszy”, wynika stąd, że istnieje coś, jakby „dusza” zwierzęca.

Potwierdzają to spirytyści, a i w podaniach ludowych spotyka się ślady takiego wierzenia. W wielu starych zamkach wiejskich, albo angielskich kraży wieść, że zjawia się w nich postać rycerza na koniu. Dziwnym zbiegiem okoliczności koń ten bywa zawsze czarny, albo biały.

Widocznie gnadosze i kasztany wola pozostawać na tamtych świącicach.

W jednej z wsi ziemi krakowskiej ludzie opowiadają sobie, że zjawia się tam od czasu do czasu pojazd zaprzęzony w cztery białe konie i okrąży gazon przed dworem.

Jest to zawsze zapowiedź niebezpieczeństwa, mającego dotknąć właściciela owego wsi, albo jego rodziny.

W pewnej starej siedzibie angielskiej pojawia się często nawet w biały dzień dama z małym białym pieskiem. Zjawę tę widzieli niejednokrotnie kilka osób równocześnie, a jedno z dzieci biegło za pieskiem, wołając „hau-hau”.

Piesek odpowiadał na to zupełnie wyraźnym warknięciem. Dama owa jest podobno zmarłą żoną byłego właściciela domu, która posiadała takiego pieska.

Znany jest również fakt, że zwierzęta, a zwłaszcza konie i psy często widzą rzeczy, niedostrzegalne dla zmysłów ludzkich. Psy często, jakby wietrzyły zbliżającą się śmierć, wyją żałośnie po nocach. Konie ploszą się bez widocznej przyczyny, jakby nagłe ujrzały upiora.

We wsi Końskie w ziemi sanockiej jest przez strumyk przetrzuciona kładka, przez którą po zapadnięciu zmroku nie chce przejść żaden koń. Było to nawet powodem kilku wypadków, gdy chciano konie zmusić do przebycia mostku.

Te same konie, które w dzień drogę tę wielokrotnie robiły zupełnie spokojnie, wieczorem upierały się, stawały deba i gotowe były porwać na siebie uprząż i rozbić bryczkę. Trzeba było objeżdżać dokoła przez bród i okrężną drogą wracać na gościniec. Kto długo mieszkał na wsi, z pewnością niejednokrotnie spotykał się z takimi faktami, które oczekują jeszcze swego wyjaśnienia. H. B.

Gnębiciel Warszawy



Portret wielkiego księcia Konstantego, pendzla Łukaszczyca, umieszczony w zbiorach sztuki w Kamienicy Baryczków w Warszawie.

Radio warszawskie

PIĄTEK 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.35: Płyty. 14.45: Płyty. 15.25: „Ignacy Krasicki”. 15.50: „Walka cesarstwa z papieżem”. 16.10: Płyty. 16.20: Skrzynka pocztowa. 16.50: Płyty. 16.55: Lekcja języka angielskiego. 17.10: „O nowym kalendarzu imion słowiańskich”. 17.35: Koncert. 19: Uroczysty capstrzyk z przed Bojedwederu. 20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warsz. W przerwie: „Fragment z pamiętnika” — gen. Sławoj — Składkowski.

„Z-le i de-e. ik”



Szalkiki i pelerynki stanowią znamieną cechę tegorocznej mody wiosennej.

CO WRÓŻĄ GWIAZDY NA DZIEŃ 18 MARCJA

Nieudane interesa

Dzień dzisiejszy niewątpliwie należy do mniej pomyslnych i dlatego też spraw ważniejszych dziś lepiej nie zatawiać. Wprawdzie astrologia prawdziwa nie zna fatalizmu, ale podczas działania ujemnych wpływów kosmicznych możemy zawsze być narażeni na opóźnienia, trudności i przeszkody, a płynąc z wodą t. j. przejawiając większą aktywność podczas „dobrej passy” — prędzej będziemy u celu.

Ranek dzisiejszy zwłaszcza nie zapowiada się pomyslnie, gdyż dysharmonijne wpływy kosmiczne około godz. 11-ej dadzą nam powód do niezadowolenia i sprowadzą gorsze nastroje.

Nie jest to odpowiedni czas do starania się o zarobek, posadę, wszelkich nowych poczyniń, angażowania podwładnych, oczekiwania na jakikolwiek korzyści lub przyjemności. Nasze wysiłki życiowe w tym czasie — t. j. między godz. 10-tą a 12-tą — nie wydadzą bowiem rezultatów dodatnich, narażając nas na rozczarowania lub straty, zniechęcenie i niezadowolenie.

Między godz. 11-tą a 12-tą da się odczuwać pewne podrażnienie i tendencja do wywoływania nieporozumień.

Później wszystko to, naturalnie, ustąpi — ale dzień dzisiejszy i później może nam przynieść również straty, zamieszanie, skłonność do ekscesów, niepowodzenia w sprawach finansowych, spekulacjach lub nieporozumienia z bliskimi, a te niemiłe możliwości mogą się też w całej pełni manifestować wieczorem, a także i w godzinach późniejszych.

Dziecko dziś urodzone — okaże dążenie do ekspansji życiowej, dumę, samodzielność i chęć zajmowania stanowisk wybitnych połączoną z silną uczuciowością. J. S. D.

Winszujemy

Dziś: Gabryelowi
Jutro: Józefowi.

Rzeźba w drzewie



Angielski rzeźbiarz Alan Dust, wystawił na wystawie londyńskiej doskonałą rzeźbę w drzewie p. t. „Akrobaci”.

